Nr. 126. Kraków, dnia 4 Czerwca, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

»Kurjer« **wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymuje go w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający od Czerwca prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek znakomitej powieści Jokaja p. t.: »Biała Dama«.

KALENDARZ.

Dziś 4 Czerwca: Flawiana bisk., Imię słowiańskie: Litomił.

Jutro: 1 po S. SSS. Trólcy, Florencyi. Imię słowiańskie: Semiona.

Pojutrze: Norberta opata i Klaudyusza, Imię słowiańskie: Rożdest Joanna.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 55, zachód o godz. 8 m. 1. Długość dnia 16 g. 6. m.

Wybory do Rady miejskiej.

I.

Dla polityków m. Krakowa nadchodzą dnie świąteczne. Wielkie zasady i hasła rzucane będą pełną garścią z okazyi wyboru połowy Rady miejskiej. Utworzyła się u nas cała szkoła maniaków politycznych, przykrawających do biednej kapoty mieszczańskiej szychowe frendzle frazesów. Kiedy chcąc założyć organ lokalny, służący stosunkom miejscowym. ogłosiliśmy nasz prospekt, wówczas „nasi najserdeczniejsi“ nie zawahali się ani chwili twierdzić, że Kurjer powstaje z „gadzinowych funduszów“ jedynie w celu pomagania jednej z walczących partyi w obsadzeniu jej kandydatami senatorskich krzeseł pałacu Wielopolskich. Ludziom tym się wydaje, że nikt niema nic lepszego do roboty jak kłócić się o to, jakie zasady polityczne ma wyznawać większość ciała bardzo poważnego, to prawda, ale przeznaczonego nie do polityki, lecz do naprawiania bruków miejskich, starania się o utrzymanie porządku i czystości w mieście, opiekowania się zdrowiem i materjalnemi potrzebami mieszkańców, do produkcyjnego wreszcie zawiadywania powierzonemi jego pieczy funduszami.

Czytelnicy i przyjaciele naszego pisma spostrzegli zapewne dawno, że bronią chłopskiego rozumu, a często też i ironji, walczyliśmy przeciw donkiszoterji kruszącej kopje zasad... o plac pod wystawę, lub przyszły budynek teatralny. Jak orzeł biały, wywieszony na szyldzie, razi nas, bo symbolem narodowej wielkości nie należy ozdabiać kramarskiej wystawy, tak razi nas równie i zużywanie wielkich haseł w zapasach koteryjek i osobistości. Strzeżemy się też pilnie, aby nie wpaść w błąd tak niestety ogólny, w tę chorobę prawdziwie epidemiczną, bo zarażającą wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Ponieważ jednak wybory do Rady miejskiej są nie małej wagi dla spraw miasta, ponieważ od rządzących zależy powodzenie rządzonych, a przeszłość naszego grodu i jego wyjątkowe stanowisko wymagają poważnego zastanowienia się komu losy miasta mają być powierzone — przeto nie możemy pominąć milczeniem nadchodzących wyborów i musimy umoczyć ręce w... polityce. Tylko polityka nasza będzie nieco odmienną.

My żądamy od liczonych już na setki kandydatów programu jasnego i wyraźnego, my chcemy wiedzieć z czem przed wyborców przychodzą i co im obiecują. Nie pytamy się o programy polityczne, boje w tym wypadku uważamy za śmieszność, bo one obchodzić nas mogą przy wyborach do Rady Państwa, ale pytamy się o program gospodarki miejskiej.

Jeżeli nam ktoś powie: „Kraków należy do miast dotkniętych znaczną śmiertelnością, ztąd należy wytężyć wszelkie siły, aby go podnieść pod względem zdrowotnym i dlatego ja jako radca miejski będę się starał o szybkie przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów“ to uważać będziemy, że ten ktoś ma program, wie czego chce, i *czy się z nim zgodzimy*, *czy nie zgodzimy*, to poważnie kandydaturę jego traktować musimy.

Tę samę miarę przyłożymy i do kandydata mówiącego: „zdrowotność Krakowa jest rzeczą ważną, ale należy baczyć, że miasto nasze, kolebka przeszłości narodowej, ma obowiązki względem kraju, że powinno rosnąć w majestat nauki i sztuki, że ta nauka i sztuka wymagają materjalnego poparcia, odpowiednich gmachów dla pomieszczenia swych zbiorów, — przeto jako radca miejski, dla chwały i godności miasta będę głosował za umiarkowanem rozporządzaniem fun-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Dalszy ciąg nast.)

— Niepotrzebnie proch marnują; dostatecznie głośnym wiwatem było wysadzenie wieży.

— Nie szkoda; mamy prochu dużo: kapitan Korponay przywiózł ogromny zapas.

— *Major* Korponay, od dziś dnia.

— Tak? To i jego żona będzie pewno awansować Dotąd była *królową* — teraz będzie *boginią* chyba? czy nie?

— Idź do dyabła z konceptami. Jak jaka deputacya przyjdzie, dać mi znać.

— O, już dawno czeka w przedpokoju!

(Był taki zwyczaj, że na solenne nabożeństwa, przychodziła po jenerała depetacya mieszczan, aby go uroczyście do kościoła zaprowadzić).

Andràssy kazał drzwi otworzyć i wpuszczono deputacyą. Przewódcą jej byłtym razem Alauda; wszedłszy, wypalił jenerałowi kwiecistą mówkę po łacinie na co otrzymał równie krasomówczą odpowiedź w tym, że języku. Następnie wszyscy udali się parami do katedry, porządnie ze śniegu omiecioną drogą.

Żołnierze w szpaler ustawieni, prezentowali przechodzącym dostojnikom broń; w kościele organista czekał na nich, z zaintonowaniem pieśni.

W pierwszym rzędzie siedziało dziesięciu senatorów (dwóch należało do deputacyi), dalej niższego rzędu patrycyusze, a jeszcze dalej zwykli śmiertelnicy. Na pierwsze dźwięki organów, wszyscy wstali. Jenerał wchodząc, kłaniał się wszystkim uprzejmie, a ręką czynił łaskawe znaki, żeby usiedli. Ale nikt go nie słuchał — dopiero Alauda zrobił mu uwagę, że oni nie tyle przez uszanowanie dla niego wstali, ile dla obyczaju kościelnego, który każe protestantom stojąc hymny śpiewać.

Nasz jenerał był jednak widocznie nie bardzo przejęty duchem pobożności: nawet się nie przeżegnał, tylko oglądał się po katedrze.

— Piękna świątynia — rzekł głośno — czy to to jest ów sławny ołtarz króla Macieja? Wspaniałe dzieło!

I nie czekając zaprosin zbliża się z kilkoma innymi do ołtarza. Przechodząc obok ławki pastora, nie zważając, że ten w pełnym ornacie zabiera się już do nabożeństwa, podaje mu rękę, witając go:

— Dzień dobry reverendissime! Jakże nerwy pańskiej żony? Nie bardzo rozstrojone po ubiegłej nocy?

I wszedł na stopnie ołtarza.

Sławny ten ołtarz. który w całej Europie nie ma sobie równago, już od czterdziestu lat był zamknięty, widać tylko wysunięte stoły, niemniej misternemi rzeźbami ozdobione. W każdym razie jestto uwagi godne arcydzieło. Andrassy podziwiał je okiem znawcy, słuchając wyczerpujących(?) komentarzy pana Alaudy.

— Powiadają, że wewnątrz znajduje się 12 obrazów o męce Chrystusa, pendzla Łukasza Cranacha; chciałbym je widzieć, rzekł jenerał.

Podobne życzenie — jest rozkazem. Alauda kiwnął na kościelnego stróża, i kazał ołtarz otworzyć, bez względu na to, że niejednego prawowiernego luteranina sumienie oburzyło się na ten czyn. Tu nastąpiła głośna dysputa między Andrassym a Alaudą, czy te zachwycające arcydzieła są istotnie robotą Łukasza Cranacha, czy też Alberta Dürera? A spierali się tak głośno, jakby w jakiem muzeum, a nie w świątyni, i to podczas nabożeństwa.

— Wszak prawda że ten ołtarz jest darem króla Macieja?

— Tak jest: wzniósł go na pamiątkę swych zaślubin z księżniczką Beatryxą. Wielki ten król często bardzo modlił się w tym kościele: znajduje się tu nawet jego klęcznik z herbem na poręczy. (Pan Alauda źle był poinformowany w tym względzie, bo prześliczny ten ołtarz wzniesionym był w r. 1315 tym, a zatem wtedy, kiedy jeszcze ani Korwin, ani Cranach ani Dürer nie żyli).

Teraz właśnie siedzi pastor w owym sławnym klęczniku. Andràssy bynajmiej nie troszczy się o to, podchodzi, pochyla się nad nim, i czyta gotycki napis wyjaśniający znaczenie tego pomnika. Następnie odbiera księdzu z rąk biblią, bo na jej okładce rozpoznał z daleka herb Brandenborgów; i znów powstała lekka sprzeczka, co do tego, kto darował tę księgę tutejszej katedrze i na jaką pamiątkę? Biedny pastor z wielką trudnością zaledwie zdołał ją napowrót wyprosić, a potrzebował jej natychmiast, bo chór śpiewał już ostatnie „alleluja,“ i za chwilę będzie musiał wejść na kazalnicę.

Kazalnica ta jest także znakomitym arcydziełem. Jestto dar olbrzymiego bogacza Antoniego Kremeriusa. Rzeźby jej zachodzą aż pod samo sklepienie świątyni; u jej stóp siedzi Mojżesz z tablicami w ręku; na jego barkach spoczywa cała kazalnica. Baryera jej ozdobiona posągami 12 tu apostołów z Jezusem w pośrodku; powyżej stoi Jan Chrzciciel z chorągwią w ręku. Wszystko to kazał sobie Andràssy szczegółowo wytłumaczyć. Szanowny pastor Zabeier wybrał na tekst dzisiejszego kazania naukę o królu Sanheribie; ale sam siebie słyszeć sie mógł, tak głośno rozprawiali ci panowie pod kazalnicą, szanowne zgromadzenie nie mogło się połapać

duszami na rzecz zdrowotności, obawiając się, aby nie zabrakło ich na cele inne, powyżej przezemnie wymienione“.

Jeżeli ktoś znowu powie: „zdrowie, sztuka i nauka, godność i chwała miasta, są to rzeczy bardzo piękne, ale przedewszystkiem trzeba mieć środki do życia, a te nam dać może tylko protekcja przemysłu, bo trudno być zdrowym jeśli się jest głodnym, trudno się kształcić naukowo i estetycznie, kiedy braknie na chleb powszedni, — przeto ja całą moją wiedzę i zdolności w tym kierunku w Radzie zużyję, aby nie szczędzić grosza na podniesienie handlu i przemysłu“ — to wówczas równie ten program jak i jego obrońcę seryo traktować będziemy obowiązani.

Programem nazwiemy nawet jeżeli ktoś zobowiąże się powstrzymywać wydawanie konsensów na szynki, programem choćby obietnicę upiększenia plantacyj lub poprowadzenia nowej linji tramwajowej.

Ale kto powie: programem moim jest konserwatyzm, lub postęp, — temu radzimy kandydować na posła, wejść do redakcji wielkich politycznych dzienników, pisać broszury o zbawieniu narodów, a nie zajmować miejsca w Radzie miejskiej, gdzie trzeba gospodarzyć, a nie politykować.

Tak pojmując nadchodzące wybory, stosowne do naszego ich pojmowania zajmiemy stanowisko. Będzie nam szło o rzecz, a nie o frazesy, o dobro miasta, a nie o dobro stronnictw. W następnych artykułach wypowiemy nasze zapatrywania na gospodarkę miejską i wskażemy czego według nas od prszyszłych ojców miasta wymagać należy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 4 Czerwca 1887

Operetka Lwowska. W dniu onegdajszym rozpoczęła opretka lwowska swój letni sezon w Krakowie, gdzie jej pobyt od lat kilku stał się miłem urozmaiceniem gorącej i nudnej pory, dla tych zwłaszcza, których okoliczności i niełaskawe nieba zmuszają do przpędzenia wakacyj w mieście. Nie należym y wcale do wyłącznych wielbicieli operetki ze szkodą muzyki poważnej, lecz wyznać musimy, iż nie widzimy w niej tego złego o którem przeciwnicy tego redzaju muzymówią. Nie należy potępiać operetki za to że jest zabawną i wesołą, gdyż to jest j e j z a s ł u g ą w dzisiężkich czasach potrzeba wypocząć i swobodnie odetchnąć W muzyce operetka ma taką racyą bytu co lekka komedya lub farsa. Witamy téż szczerze miłych nam zawsze gości lwowskich. — Skład toworzystwa zmienił się nieco, a przedewszystkiem zabrakło pp. Skalskich, pani Bocskaj i p. Florjańskiego, przybyli prócz znanej jnż z roku zeszłego primadony pani Radwan| panna Babińska młodziutka sopranistka oraz pp. Recki i Karpiński tenorzy. Ocenę wszystkich solistów zostawiamy sobie do przyszłych numerów, skoro dobrze ich poznamy. Z przyjemnością widzimy na czele orkiostry znów p. Jareckiego zdolnego i dyrygenta sympatycznego nam kompozytora. Sezon rozpoczęto znaną u nas i lubianą!„Fatinicą,“ operetką w 3 aktach F. Zella i R. Genee'go z muzyką Fr. Souppego- (My-S)

W ogrodzie strzeleckim. jutro koncert orkiestry wojskowej pułku 13 pod dyrekcyą kapelmistrza Hocka.

Wybory. Prezydent miasta dr. Schlachtowski zaprasza plakatami wyborców,| aby we Wtorek dnia 7. czerwca o g. 6 po poł. zebrali się w sali Rady miejskiej celem wybrania komitetu przedwyborczego.

Z cyrku. Swieżo przybyŋy cyrk p. Richtera chociaż skromnemi siłami wywiązuje się swoich z produkcyi nader starannie Na szczególne odznaczenie zasługuje w pierwszym rzędzie dyrektor p. Richter i panna Jeaneta; pierwszy za nader umiejętną dresurę koni, druga jako woltyżerka. Oprócz tych znajduje się w towarzystwie bardzo dobry gimnastyk murzyn p. Santo i pp. Dio, Bürger i Eduardo.

Wystawa. Wczoraj o godz. 5. odbyło się posiedzenie komissyi wykonawczej wystawy krajowej pod przewodnictwem Dr. Faustyna Jakubowskiego. Jako goście obecni byli pp. Włodzimierz Dzieduszycki, Artur hr. Potocki, i Kluczycki. Uchwalono aby dla przemysłu krajowego domowego wystawić osobny pawilon; oraz uproszono, aby tą częścią wystawy zajął się hr. W. Dzieduszycki. Tenże przyrzekł się postarać, aby wystawa etnograficzna, mająca być urządzoną podczas przyjazdu Arcyksięcia Rudolfa, w całości do Krakowa na wystawę była przewieziona. Obiecał także, że wystawa urządzona w jego dobrach także na wystawę krajową przewiezioną zostanie. Po skończonem posiedzeniu udali się obecni goście z p. Zarembą i Dr. F. Jakubowskim na pole wystawy. Dziś o g. 5 znowu posiedzenie komissyi wykonawczej.

„Sclavus saltans“ Welońskiego od jutra wystawiony będzie w Langierówce.

Agitacja wyborcza. Na Kazimierzu rozlepiono plakat w żargonie żydowskim tej mniej więcej treści: „Ludzie źli i uprzedzeni do naszego zasłużonego radcy *** rozgłaszają gdzie mogą że czcigodny radca nigdy nic nikomu dobrego nie zrobił. Chcąc położyć koniec tym niegodnym napaściom, oświadczamy, iż zapłacimy każdemu 100 złr. kto nam przyniesie choć jeden dowód, że radca *** rzeczywiście pomógł komu moralnie lub materjalnie. — Wyborcy.

Franciszek Alberti, uczeń medycyny, wskutek targnięcia się na własne życie, zmarł wczoraj wieczór.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa w d. 2 czerwca.

(Dokończenie.)

Z kolei nastąpił wniosek r. m. Kwiatkowskiego, który imieniem sekcyi ekonomicznej proponuje odstąpić c. k. Dyrekcyi Inżynieryi pod założenie drogi łączącej ul Zwierzyniecką z ul. Wygoda za zrzeczenie się pretensyi do parceli gruntowej Nr. 1943 nad Wisłą przy nowo budującym się moście położonej części parceli gruntowej z placu Latarnia przybywającej do parceli 1953 własnością pani Niedziałkowskiej będącą a mierzącą 837 metrów kwadr., pod warunkiem, że droga łącząca ulicę Zwierzyniecką z ul. Długą do użytku publiczności zawsze otwartą będzie. — Do przeprowadzenia |ugody upoważnia się sekcyę ekonomiczną i prawniczą z Dr. Lisowskim, syndykiem miasta, do podpisania odnośnej umowy pp. prezydenta miasta, I. viceprezydenta wraz z p. r. m. Kwiatkowskim. Wniosek uchwalono. Poczęto radzić nao będącą na porządku dziennym sprawą wyborów do rady miejskiej. Imieniem prezydenta vice-prezydent Schmidt proponuje: 1) Wybory do rady miejskiej w ten sposób odbywać się będą że w jednym dniu jedno koło wybierać będzie. 2) Wybory odbywać się będą najprzód w obu oddziałach koła trzeciego, potem w obu oddziałach koła drugiego a wreszcie w obu oddziałach koła pierwszego. 3) Koła wyborcze na 2 oddziały podzieone w jednym dniu w dwu miejscach obradować będą. 4) Dla uniknięcia ścisku przy głosowaniu i pośpiechu przy obliczeniu głosów, wyborcy głosować będą w dwu oddzielnych miejscach. W jednym od A — Ł, w drugim od M — Z. 5) Wybory odbędą się w godzinach rannych od 9 — 1 a popołudniu od 2 — 5. 6) Po zamknięciu głosowania uskutecznią komissye wyborcze obliczenia głosów, spiszą protokéł i przedłożą wraz z wszelkiemi dowodami Radzie miejskiej. 7) Komisye wyborcze w każdym oddziale składać się będą z 3 przez Radę miejską delegowanych radców miejskich i 1 urzędnika Magistratu przez Prezydenta m. wyznaczonego. W skład tych komissyi wejść mają: koło III oddział I, Feintuch Stanisław, Dr. Horowitz Leon i Matusiński oddział II Birnbaum Juda, Federowicz, Szpakowski, koło II, oddział I: Dr. Straszewski Maurycy, Kwiatkowski Jan, Geisler. Oddział II. Asnyk, Armółowicz, Kasparek, koło I. od A — Ł Dr. Kohn, Dr. Pieniążek, Szpakowski od M — Z: Dr. Oetinger, Rosenblatt, Feintuch. Wybory mają się odbyć następującym porządkiem: w kole III oddziale I. 16 czerwca b. r. w oddziale II 17 b. m., w oddziale I. koła II. 20 b. m., w oddziale II 21 b. m., w kole I zaś 22 b. m. Mowcy kolejno zabierający głos nad tą uchwałą pp. Friedlein, Birnbaum, Warszauer konstatują, jaka pokątna agitacya panuje zawsze podczas wyborów, zwłaszcza w kole III przylepiają pokątni agitatorowie gwałtem na kartki wyborcze inne kartki z innemi nazwiskami. Temu by trzeba zapobiedz przez wydanie rozporządzenia, że w ten sposób zdefektowanych kartek przyjmować się nie będzie. R. m. Romanowicz w zasadzie gorąco popiera tego rodzaju rozporządzenie, nie wie jednak, czy toby się z ustawami wyborczemi zgadzało. Postanowiono w skutek tej uwagi bliżej przepatrzeć odnośne paragrafy. W dalszej dyskusyi zwrócono uwagę, że nieraz ta sama osoba kilkakrotnie oddaje kartki, w różny sposób zmieniając swą postać. Konieczne m więc jest, aby jaknajwięcej było w sali wyborczej pp. komisarzy i adjunktów, którzyby znali wyborców. R. m. Romanowicz idąc dalej w tem zastrzeżeniu, aby w obec opinii publicznej być wolnym od wszelkiego rodzaju niegodnych posądzeń, wnosi, aby w godzinach południowych urny były zamknięte i opatrzone pieczęciami przewodniczącego komisyi wyborczej i jednego z członków. Uchwalono wniosek sekcyi ekonomicznej referowany przez r. m. Umińskiego zatwierdzający ofertę Izaaka Aleksandrowicza na dostawę nafty w czasie od 1 Czerwca b. r. do ostatniego maja 1888 r. przyjęto w cenie 20 złr. 25 ct. za 100 klg. Uchwalono następnie wnioski komitetu Muzeum techniczno-przemysłowego tudzież komisyi przemysłowej 1) Rada miasta wyraża życzenie, aby szkoła dla artystycznego przemysłu była przyłączoną do rządowej wyższej szkoły przemysłowej. 2) Upoważnia się p. Prezydenta, aby u wysokiego rządu przedsięwziął starania i przedstawił ewentualnie, że gmina przyczyniłaby się się pewną kwotą do utrzymania szkoły. — R. m. Dr. Faustyn Jakubowski zdaje sprawozdania z komissyi gazowej.

Dnia 5 marca skończył się rok administracyjny od chwili objęcia przez gminę zakładu gazowego. Przedłożone przez zarząd zamknięcia rachunkowe zbadała komisya gazowa i wyznaczyła podkomissją złożoną z radcy Geislera i Dra Faustyna Jakubowskiego celem strutynowania ksiąg. Wyniki główne tudzież stronę handlową badali obaj członkowie podkomissyi, zaś księgi badał sam p. Geisler przez 4 tygodnie i sprawozdanie przedłożył Komissji. Sprawozdawca badał szczegółowo pozycyą po pozycyi tak strat jak i zysków i w tej mierze wyznaje, że na każde żądanie, a było ich wiele, otrzymywał dokładne wyjaśnienia i usprawiedliwienia. Księgi rachunkowe są prowadzone z ścisłością i dokładnością; każda pozycya usprawiedliwiona oryginalnym dokumentem lub odnośnym wykazem w księgach posiłkowych. Rezultat przedsiębiorstwa za rok pierwszy przedstawia się w poważnej cyfrze 58,800 złr. 52 kr. nie licząc w to, że oświetlenie w zamknięciu tem liczono po $4\frac{1}{2}$ centa od metra kubicznego. Porównawszy więc cenę pojedynczych płomieni jak je liczyło Towarzystwo Dessauskie, to dochód gazowni powiększył się o 8,985 złr. 66 ct. więc cały zysk wynosiłby 67,786 złr. 18 ct. Dodać trzeba jeszcze, że zaprowadzono podwójne płomienia. Gmina dawniej za 476 płomieni publicznych płacił Tow. Dessauskiemu 19,8000 złr., obecnie za 741 płomieni płaci 13,908 złr. 46 centów, czysty więc dochód wystarcza na umorzenie zaciągniętej pożyczki, nadto daje jeszcze fundusz do dyspozycyi na inne cele. Zwrócić uwagę na to trzeba, że administracyę rozpoczęto wśród nieprzyjaznych okoliczności: założyć trzeba było wiele nowych kandelabrów; prócz tego niewprawa robotników nowo zamówionych sprawiła ulotnienie znacznego procentu przy zakładaniu nowych rur, cena koksu nadzwyczaj spadła: z cen prywatnym opuściło towarzystwo 30% co w stracie znaczną rubrykę stanowi. Prócz tego z dwóch wprawnych robotników, których z personalu towarzystwa Dessauskiego zaangażowano, jeden zachorował. Musiano więc z Wiednia i Pragi uzdolnionych ludzi sprowadzić. Wskutek czego przy robotach przez niewprawnych ludzi dokonywanych wiele straty zakład poniósł. Dla lepszego połączenia zakładu z miastem postanowił zakład położyć nową rurę przez ulicę Dajwór i Starowiślną. Można było wprawdzie rozszerzyć dotychczasową idącą przez ul. Krakowską. Ze względu jednak, coby nie tamować komunikacyi na ul. Krakowskiej, aby podczas trwania robót musiało nastąpić i z uwagi, że gdy dwie rury będą, w razie zepsucia jednej, miasto zawsze oświetlo-

---

kogo właściwie słuchać należy?

— Bogu dzięki! — westchnęła prawo wierna trzódka, gdy wreszcie dalej poszli, oglądać boczne ołtarze i pomniki, tam mogli sobie już hałasować; głosy ich nikły. Biedny pastor odetchnął swobodniej, — przynajmniej będzie mógł należycie rozwinąć wymowę, aby ściągnąć karę Boga na bezbożnego króla Assyryi.

I właśnie kazanie zbliża się do kulminacyjnego punktu; potęgi niebios wysełają swoje hufce na pogrom wrogów wybranego ludu, kiedy nagle — ni ztąd ni zowąd — odzywają się organy, — i to wcale nie pobożnym hymnem, ale jakąś hulacką balladą! Łatwo się domyśleć, że to nasi panowie oglądali właśnie sławne organy, i jednemu z nich przyszła ochota usłyszeć jaki też mają głos?

Szczęściem. kazanie skończyło się przecież, pastor zeszedł z katedry ostatnie hymny odśpiewać, a nasi panowie poszli do bocznej kaplicy, oglądać pozostałe pamiątki.

Gdy po skończonej ceremonii wychodzili z kościoła, zastali u bramy cmentarza zebrany cały senat.

— Szlachetni panowie, — rzekł do nich Fabrycyusz, sala obrad otwarta, możem się natychmiast zebrać.

— Nad czemże będziem obradować? — spytał markotnie jenerał.

— Sąd wojenny, pospołu z cywilnym sądzić będzie sprawę zdrady, dzisiejszej nocy popełnionej.

— Jakto? Nawet obiadu nie będziem dziś jedli?

— Przyjętym i uświęconym obyczajem jest naczczo sądowe posiedzenia odbywać, odparł spokojnie Fabrycyusz.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

nem będzie, rozpoczął zarząd roboty na ul. Siennej i Starowiślnej. Zarząd stara się, coby coraz więcej gazowych latarni na przedmieściach zaprowadzać; w ubiegłym roku wiele w tym względzie zrobiono. W planie tegorocznym jest tylko oświetlenie ulicy Wolskiej, gdyż roboty wewnątrz zakładu wymagają starania. Po załatwieniu koniecznych ulepszeń przystąpi się do oświe ceniainnych ulic.

W dalszym ciągu mowca rozbiera kwestyą gazową. — Dotychczas stawiano tę sprawę w ten sposób że zadawano sobie pytanie, jakie oświetlenie jest tańsze gazowe czy naftowe. Chociaż koszta oświetlenia naftą w skutek powiększenia się liczby latarń zwiększyły się, to przecież znajdywało się wielu którzy to oświetlenie uważali za tańsze dlatego, że suma ogólna kosztów nafty była cokolwiek mniejszą od tej summy, jaką gmina płaciła Towarzystwu Dessauskiemu. Sprawa na tem stanowisku postawiona, mylny dać musi pogląd. Pomijając bowiem to, że koszta obecne zmniejszyły się o połowę, zauważyć i to trzeba, że oświetlenie naftą żadnych nie przynosi dochodów, podczas gdy gaz użyty jako oświetlenie mieszkań przez prywatnych przynosi zysk i jest motorem machin, co coraz więcej wchodzi w życie. Gdybyśmy nawet przypuścili, że dla kosztów zaprowadzenia nic do użycia na inne cele gminie nie pozostanie, to gmina owym zyskiem pokryje z pewnością koszta oświetlenia przedmieść, gdy użycie przez prywatnych gazu z dniem każdym się zwiększa i można być pewnym, że gmina z czasem na wielkie zyski z gazowni liczyć może. Skłoniło to komisyę, aby dążyć do oświetlenia miasta gazem od rogatki do rogatki. Uprasza więc sprawozdawca o przyjęcie wniosku: Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi gazowej i udziela jej absolutoryum z zarządu gazownią miejską za czas od 1 marca 1886 do 28 lutego 1887. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. — R. m. prof. dr. Kasparek imieniem komisyi archiwalnej wnosi, aby gnijące archiwum od .. lipca b. r. przenieść do dawnej kasy oszczędności, obecnie szkoły handlowej, a dla niej odpowiedni znaleźć lokal. R. m. Romanowicz sądzi, że terminu przeniesienia oznaczyć nie da się, gdyż mogłaby się znaleźć Rada miejska w kłopocie z umieszczeniem szkoły handlowej. Po wyjaśnieniu przez R. m. dra. Bobrzyńskiego, że oznaczenie terminu będzie bodźcem do prędkiego załatwienia sprawy, wniosek swój co do opuszczenia słów „od 1 lipca b. r.“ cofa. Poczem wniosek komisyi archiwalnej przyjęto. Na czem zamknięto o godz. 8¼ posiedzenie jawne.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 2 czerwca. Z pałacu w Łazienkach i Belwederze w tych dniach wywiezione będą do Petersburga kosztowniejsze meble i inne przedmioty.

Między innemi stół po królu Batorym, dwa kandelabry, ofiarowane przez cesarzową Katarzynę królowi Poniatowskiemu i około stu sztychów mitologicznych. W budynku koło „okrąglaka“ zdjęto z okien stare firanki, które jako cenny zabytek z XVIII-go wieku również wysłane będą do muzeum petersburskiego A to kradną!

W Ujkowicach żołnierze od inżynieryi zabili włościanina, który nie pozwolił w pobliżu swej stodoły palić papierosów. Sąd przemyski wdrożył już w tej sprawie śledztwo.

ROZPRAWY SĄDOWE.

„Niema żartów z przysięgą!“

Rozprawa odbyta w krakowskim Sądzie karnym orzekającym, przeciw pani Katarzynie Wójcikowej, oskarżonej przez c. k. Prokuratoryą, a względnie przez starozakonnego Ozyasza Westreicha, o zbrodnię, przewidzianego §§. 197 i 199 U. k., — daje kronice kryminalistycznej, którą prowadzimy na tem miejscu, nową kartę, acz w swoim rodzaju ciekawą, lecz wcale różną od tych, jakie czytelnicy przywykli tu spotykać przeważnie. Ujrzymy bowiem na ławie oskarżonych osobę z klasy względnie inteligentnej, obywatelkę i kobietę nieposzlakowanej dotychczas uczciwości, która dopuściła się czynu, stawiącego ją w kolizyi z moralnością społeczną, sumieniem i prawem.

Rzecz się tak miała:

Sędziwy mieszczanin i obywatel krakowski, używający w swej sferze powszechnego szacunku, p. Stanisław S. wydał swoją córkę, Katarzynę, za niejakiego Michała Wójcika, człowieka bardzo młodego i nie posiadającego żadnego majątku. Brakowi jednak temu, dość doniosłemu w naszych czasach w małżonku i ojcu rodziny in spe, zapobiegło skutecznie przywiązanie do córki i troskliwość o jej los p. Sm., gdyż ten oddał dom swój i realność przy ulicy Rajskiej położone, we władanie młodemu stadłu, które uzyskało prawo pobierania na rzecz swoją dochodów z czynszów za lokale i urządzania w tymże domu piekarni i sklepu dla sprzedaży pieczywa, a przez uskutecznienie tej kombinacji, stosunki majątkowe małżonków Wojcików zostały uregulówanemi. Faktycznie tedy — posiadaczami wspomnionej realności przy ulicy Rajskiej byli Wojcikowie, a względnie — pani Katarzyna Wojcikowa, której to stanowiło posag, — acz prawny tytuł własności pozostał bez zmiany przy p. Stanisławie Sm., jako właścicielu intabulowanym hypotecznie.

W takim stanie rzeczy, jakoś na wiosnę 1886 roku przedsiawiła się potrzeba dobudowania przy domu osobnej izby na obszerniejszą piekarnię, co gdy zostało uskutecznionem, państwo Wojcikowie uznali, że trzeba już za jednym razem, pokrywając dach na przybudówce, zmienić też pokrycie dachu na całym domu, jako zrujnowane, na nowe.

W tym tedy celu, za pośrednictwem majstra ciesielskiego, który uskuteczniał roboty przy budowie „piekarni“, wyszukano blacharza, starozakonnego Ozyasza Westrejcha, i i zawarto z nim umowę, dotyczącą pokrycia dachu na całym domu papą papierową, za cenę po 32 centy od metra kwadratowego powierzchni, wraz z przybiciem i zaprawieniem papy masą asfaltową.

Kto zawierał tę ugodę z żydem? — rzecz jest niewyjaśniona i ta okoliczność właśnie stała się „węzłem intrygi“ i embrionem przyszłych procesów.

Oboje państwo Wojcikowie, a po części i p. Sm. twierdzą, że umowę zawierał z blacharzem sam p. Wójcik, jako zajmujący się całą administracją domu i że pani Wojcikowa nie była nawet obecną przy zawieraniu umowy, nie wpływając na nią i wcale się do niej nie wdając — i tylko raz na krótką chwilę weszła do izby, gdzie ją omawiano, aby poczęstować Westrejcha szklanką herbaty. Dalej utrzymują oni, że i wszelkie późniejsze obrachunki z Westrejchem, wynikłe z częściowego wykonywania przezeń robót, uskuteczniał wyłącznie p. Wojcik w charakterze gospodarza domu, tudzież sam się z nim rozprawiał w zatargach i sporach, jakie z rzeczonych obrachunków wypływały; pani Wójcikowa zaś miała ten tylko bierny udział w rzeczy, że wypłacała Westrejchowi pieniądze o tyle, o ile jej mąż polecił, jako zawiadującej kasą. Raz tylko, kiedy roboty dachowe musiały być dla nieprzewidzianych okoliczności zatrzymane, skutek czego W. czując się pokrzywdzonym, zaczął z wielką natarczywością domagać się obrachunku ogólnego, na napisanej przez p. Wójcika kartce, opiewającej, że Westrejchowi się należy za robotę i papę 118 złr., Wojcikowa położyła obok mężowskiego, swój podpis, lecz uczyniła to nieoględnie i bezwiednie prawie, jedynie dla skrócenia skandalu, wywołanego jego krzykami w domu i na ulicy.

Ozyasz Westrejch jednak utrzymuje zupełnie co innego. Powiada on, że umowę o pokrycie dachu papą zawierała z nim, chociaż w obecności męża, sama p. Wojcikowa, że dalej ona wyłącznie, a nie kto inny, prowadziła z nim rachunek, uskuteczniała i odkładała wypłaty, wiedziała o wszystkich robotach, rozporządzała niemi osobiście, sama też zarządziła zawieszenie robót dla powodów niewiadomych, a gdy on uczuł się tem pokrzywdzonym i zażądał wynagrodzenia jak za zakupiony materyał tak i zawod — znowu sama, bez żadnego udziału męża, chodziła z nim na strych, rachowała pozostałą papę i ofiarowywała za nią 115 złr., i nareszcie sama własnoręcznie napisała i podpisała kartkę, w której uznała się być mu winną za papę i roboty dachowe 118 złr., a którą, chociaż i mąż jej podpisał, — lecz on, Westerejch, uznał ten podpis niepotrzebnym i zaraz, w w obecności obojga małżonków, odciął go.

Do wyprawienia skandalu, który jakoby zmusił pp. Wojcików do wydania Westrejchowi owej kartki na 118 złr. W. się nie przyznaje, utrzymując przeciwnie, że nie on, lecz oni właśnie dopuścili się gwałtu, gdyż na rozkaz żony, p. Wójcik wziął go za kołnierz i, uderzywszy parę razy w twarz, za drzwi wyrzucił.

Westreich tedy zapozwał p. Wójcikową w drodze cywilnej o zapłacenie, z mocy owej kartki z jej podpisem na 118 złr., resztującej należytości 83 złr., przyznawał bowiem że na ten rachunek otrzymał był różnemi czasy złr. 35.

Stało się jednak, że p. Wojcikowa, złożyła przysięgę główną skutkiem której Ozyasz Westreich proces przegrał i skazany został na zwrot p. Wojcikowej kosztów prawnych 32 złr. 52 ct., które też jej wypłacił.

Chociaż zaś sam Westreich, ofiarowanej sobie przedtem takiejże przysięgi głównej, stwierdzającej należność od p. Wójcikowej 83 złr. nieprzyjął, — złożenie jednak przez nią przysięgi oskarżył jako fałszywe i to właśnie stało się przedmiotem rozprawy.

Stawiona przed Trybunałem p. Katarzyna Wojcikowa pod zarzutem zbrodni oszustwa, recte krzywoprzysięztwa, jest osobą 30-letnią może, dość przystojną, przyzwoicie, zgrabnie, a nawet z pewnym modnym szykiem ubraną, prezentującą się pokaźnie, lecz tak zewstydzoną tą przykrą rolą, którą w obec sądu odgrywa, że mówi głosem nerwowo-drżącym, wyrazy jej co chwila zamierają w ustach, a nawet często zdradza pewien brak przytomności, bo Sędziów tytułuje „Jaśnie Prokuratorami“, a p. prokuratora „prezesem“ o Westreichu zaś mówi, że zna „tego Izraelita“..

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Agenya telegramów północnych donosi, że według wiadomości z Heratu, Anglicy silnie fortyfikują się w tém mieście. Mury i fosy zwiększono; powznoszono oddzielne reduty i urządzono je odpowiednio na przyjęcie artyleryi i strzelców. Aby uniknąć nieporozumień pomiędzy Afgańczykami i inżynierami angielskimi, emir wyznaczył dwóch urzędników: jednego wojskowego, drugiego cywilnego. Urzędnicy owi czuwają nad prawidłowością robót fortyfikacyjnych. Miasto zostało obficie uprowidowane w wodę wystarczającą na czas 90-dniowego oblężenia dla dziesięciotysięcznego garnizonu. Wojska skoncentrowane są w samym Heracie, oraz w okolicy i mogą być ściągnięte do Heratu bardzo szybko, W Heracie objawia się nienawiść do Anglików, Donoszą dalej z Merwu: Powstanie Ghilzajów powiększa się. Swieżo powstańcy pobili tysiączny oddział wojsk regularnych emira, przyczem zdobyli 5 dział i cały obóz, tudzież ścięli dowódcę oddziału. Ludność Heratu i jego prowincyi głęboko wzburzona i gotowa przyłączyć się do powstańców.

Według ciekawej korrespondencji „Gazety kolońskiej“. Kaulbars jest obecnie stanowczym przeciwnikiem wszelkich rozruchów wojennych. Według niego Rossya na wojnę nie jest wcale gotową. W odosobnionej wojnie prusko francuzkiej Francya była by pobitą. Armia zaś austryacka, którą Kaulbars zna doskonale stoi na wysokości wszelkich ulepszeń wojennych, tylko dostrzegać się dają braki w niektórych rodzajach broni. Ten sam artykuł dodaje, że wiadomość jakoby Kaulbars miał zawiadomić cara o swej rozmowie z Bismarkiem, a przy tej sposobności zapewnić, że sprawa bułgarska z pewnością pokojowo załatwioną zostanie, jest fałszywą. Kaulbars w tym względzie, jak są dobrze o tem poinformowani w Berlinie, z carem nie mówił.

Własna telegramy Kurjera

Rzym 3 czerwca. »Nuova Antologia» zamieszcza artykuł Boughisa, w którym tenże uważa pojednanie jako pożyteczne tak dla papiestwa, jak i dla królestwa włoskiego. Ustawa gwarancyjna może być zmodyfikowaną w wielu punktach. Możnaby ją w ustawodawcze zarządzenia albo w konkordat przemienić. W każdym razie kwestya istnieje, a tak rząd jak i obywatele muszą wziąć ją pod rozwagę i nad nią dysputować.

Rzym 3 czerwca. Spowiednik króla Monsignore Anzino, będący w Watykanie persona gratissima, miał długą konferencją z Crispim.

Bruksella 3 czerwca. W chwili kiedy powóz królewski zbliżał się do Laeken został zatrzymany przez cztery indywidua. Jeden z napastników skoczył ku królowi i pogroził mu pięścią. Woźnica popędził konie a napastników aresztowano.

Paryż 3 czerwca. Na wczorajszej radzie ministerjalnej, minister Flourens złożył oświadczenie, wedle którego stosunki Francyi do wszystkich mocarstw zagranicznych są zadowalające.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.